Pelikán, Jarmil

**Rola Słowackiego w twórczości pokolenia poetyckiego lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych**

In: Pelikán, Jarmil. *Recepcja twórczości Juliusza Słowackiego w literaturze i społeczeństwie polskim w latach 1849-1867.* vyd. 1. Praha: Státní pedagogické nakladatelství, 1963, pp. 108-128

Stable URL (handle): https://hdl.handle.net/11222.digilib/126669
Access Date: 28. 11. 2024
Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

MUNI ARTS Masarykova univerzita Filozofická fakulta

Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University
digilib.phil.muni.cz

# X

# ROLA SŁOWACKIEGO W TWÓRCZOŚCI POKOLENIA POETYCKIEGO LAT PIĘĆDZIESIĄTYCH I SZEŚĆDZIESIĄTYCH

Bardzo ważnym problemem przy omawianiu powstania kultu Słowackiego jest sprawa wpływu poety na twórczość innych poetów i prozaików polskich w interesującym nas okresie. Na temat ten napisano zresztą wiele prac, które — choć dotyczą przeważnie lat późniejszych, w pierwszym rzędzie Młodej Polski — zawierają również sporo materiałów dla okresu nas zajmującego. Nam więc wypadnie dorzucić tylko garść dotychczas mniej znanych faktów świadczących o niezwykłej sile oddziaływania poezji Słowackiego i o częstym jej naśladownictwie.

Ogólnie znanym i nie wymagającym już dowodów jest twierdzenie, że ze wszystkich polskich twórców słowa Słowacki znalazł wśród późniejszych poetów najwięcej uczniów i zwolenników.

„Wytknięty przezeń kierunek w literaturze stał się wszechwładnym w ostatnim dziesięcioleciu. Prócz takich pierwszorzędnych talentów jak K. Ujejski i Asnyk całe grono młodych poetów idzie torami Słowackiego" czytamy w *Encyklopedii* S. Orgelbranda z 1876 r.[1] J. I. Kraszewski mówiąc o generacji poetyckiej lat sześćdziesiątych stwierdza u nich wyraźne poddanie się przewodnictwu Słowackiego.[2] K. Tetmajer trawestując znane powiedzenie Krasińskiego o Mickiewiczu wyznaje: „My z niego wszyscy [...] Słowacki prawie że stworzył potomną poezję."[3] Wtórują mu słowa S. Tarnowskiego: „Z trzech wielkich romantyków polskich — nie Mickiewicz, nie Krasiński, lecz tylko Słowacki stworzył szkołę w poezji polskiej,"[4]

Należy jednak zaznaczyć, że choć poeci lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia pisali liczne peany na cześć Słowackiego i niejednokrotnie odwoływali się do jego twórczości, nie potrafili jednak wyciągnąć z niej konsekwentnych wniosków artystycznych. Do warsztatu poetyckiego wielkiego Juliusza sięgnęli z powodzeniem dopiero A s n y k i K o n o p n i c k a. U nich dopiero poddanie się pod jego przewodnictwo ideowe, aprobata jego poglądów społecznych połączyły się ścisłym związkiem z przejęciem jego sztuki słowa, z wchłonięciem jej. Tak więc dopiero oni stali się prawdziwymi kontynuatorami Słowackiego na niwie

poezji polskiej. Bo nawet Kornel Ujejski — tak gorąco przywiązany do idei swego mistrza, nazywany jego „spadkobiercą", nie zawsze podołał twórczemu zastosowaniu formalnych osiągnięć dorobku Słowackiego.

Zjawisko to, które na pierwszy rzut oka świadczyłoby o jakiejś nieudolności formalnej czy jednostronnej wrażliwości na twórczość autora *Beniowskiego* u pokolenia poetyckiego lat pięćdziesiątych, da się wyjaśnić w ten sposób, że pokolenie owo wyrastające w atmosferze Wiosny Ludów, przygotowujące potem powstanie styczniowe, szukało w Słowackim przede wszystkim oparcia i podniety w walce ideologicznej z pozostałościami przeszłości feudalnej. Szukało wielkiego autorytetu nie tyle artystycznego, a raczej — nie tylko artystycznego, lecz głównie ideologicznego. Ujejski w swoich *Listach spod Lwowa* wyraźnie to powiedział określając stosunek swej generacji do wielkich romantyków: „... nam nie o artyzm chodzi. My przede wszystkim przyzwyczailiśmy się szukać w poezji ducha, co nas tak długo umacniał i podnosił."[5]

Dotychczasowe prace śledzące wpływ poezji Słowackiego na innych poetów wykazały zależności od twórczości autora *Balladyny* u R. Berwińskiego, Z. Krasińskiego, C. K. Norwida, St. Koźmiana, K. Ujejskiego, R. Zmorskiego, M. Romanowskiego, K. Balińskiego, W. L. Anczyca, A. Asnyka, Fr. Wężyka i wielu późniejszych poetów. Naturalnie wśród podobieństw tych trzeba przeprowadzić rozróżnienie między tymi, u których rzeczywiście chodzi o twórcze wchłanianie poezji Słowackiego (Ujejski, Asnyk), a tymi, którzy tylko sporadycznie naśladowali rytm jego utworów w niektórych swych wierszach (np. St. Koźmian czy Fr. Wężyk).[6] Zwłaszcza *Hymn o zachodzie słońca* pociągał swym sugestywnym urokiem wielu poetów i jego rytm, strofika a głównie jego pełen ekspresji refren — Smutno mi, Boże — występowały w licznych odmianach dla oddania rozmaitych uczuć i nastrojów.

O kuszącym do naśladownictwa czarze poezji Słowackiego można mówić już bardzo wcześnie. Niezmiernie ciekawe światło na tę sprawę rzuca list J. B. Zaleskiego do Mickiewicza z 19 czerwca 1841 r. Pisze w nim: „Czytałem też tu nieco uważniej *Beniowskiego*. Nie ma co mówić, wiersze zgrabne: ale duch mdły, pomimo pozornej ruchliwości. [...] Liczę sobie za dobrą kreskę, żem cię ongi odstręczał od pokusy poetyckiej a la Słowacki. Mnie samego o mało nie namówił Gurowski, żebym w taki sposób kontynuował mego *Diabła Borutę*. Ale pomiarkowałem się i spaliłem..."[7]

A więc Mickiewicza i Zaleskiego również pociągała w jakiś sposób poetyka Słowackiego, tak dalece, że nie mogli się oprzeć pokusie, by spróbować tworzyć jak on, mimo ich niechętnego doń stosunku.

We lwowskim „Dzienniku Literackim" anachronicznie dopatrywano się wpływu wyobraźni Słowackiego również na Stefana Garczyńskiego. W omówieniu *Dziejów Wacława* czytamy: „Sceny na balu maskowym dworskim przypominają trzecią część *Dziadów*, równie jak schadzka spiskowych żywcem scenę w katakumbach z *Kordiana*. Pod względem wartości poetycznej, rozumie się, nieskończenie niższe od obu."[8]

Poetą, który pozostawał długo w żywym kontakcie z najgorętszymi czcicielami Słowackiego, i w którego twórczości odbiła się lektura dzieł „wieszcza-rewolucjonisty" był Teofil Lenartowicz. Do niedawna jeszcze nie chciano dostrzegać jego związków z ruchami powstańczymi i uznawano go tylko za poetę religijnego, zaprzątniętego jedynie opiewaniem Boga i umiłowanego Mazowsza,[9] mimo, iż łatwo było stwierdzić, choćby na podstawie jego korespondencji, że jest to przedstawienie jednostronne. Właśnie w niej jawi się zupełnie nowa twarz Lenartowicza — społecznika, szeroko interesującego się sprawami ludu, doskonale zorientowanego w podstawowych zagadnieniach swej epoki. Oto np. jakie problemy uważał za konieczne do omówienia w *Historii powstania narodu polskiego:* „...ocenić i rozeznać, co jest słusznym w domaganiach się ludów w chwili obecnej, rozebrać kwestie ekonomiczne, przejrzeć prace ekonomistów i pisarzy socjalnych, a mianowicie dzieło pt. *Kapitał* Marxa, oznaczyć stanowisko nasze względem instytucji Kościoła..."[10]

Zwłaszcza sprawa stosunku do Kościoła silnie zaprzątała Lenartowicza. Rolę Kościoła oceniał krytycznie. W liście do K. Szajnochy z Florencji pisze: „Rzym dzisiejszy to jest owa Babylonia starego Reja — nierządnica płodząca z królami nierząd... wszystkie dzienniki katolickie we Włoszech, które wyrażają opinię Watykanu, godne są Gazety Policyjnej Warszawskiej. Nie ma podłości, której by na nas nie wypluła Harmonia i Contemporaneo i Civita Catholica... O Klonowiczu! gdybyś żył, do twojego *Worka Judaszów* (sic) iluż byś świętych Judaszów zasadził!..."[11]

To szerokie, ogarniające sprawy i ludzi jego czasów spojrzenie pozwala nam stwierdzić, że ów „biedny Mazurzyna" zapatrzony rzekomo tylko w swą dzielnicę i śpiewający jedynie o niej, przy wszystkich swych odrębnościach charakteru i sposobu tworzenia nie mógł nie zdawać sobie sprawy z zasadniczych tendencji zawartych w utworach Słowackiego, które znał doskonale przebywając w głównych ośrodkach kultu poety, a co więcej, na temat których sam się wypowiadał.

Prawdziwy Lenartowicz zaczął się wyłaniać dopiero w dyskusji jaka powstała po wydaniu jego poezji wybranych ze wstępem P. Hertza w r. 1954.[12] Dyskusja ta toczyła się na łamach „Twórczości," „Nowej Kultury" i „Życia Literackiego"[13] i doprowadziła do ponownego wydania

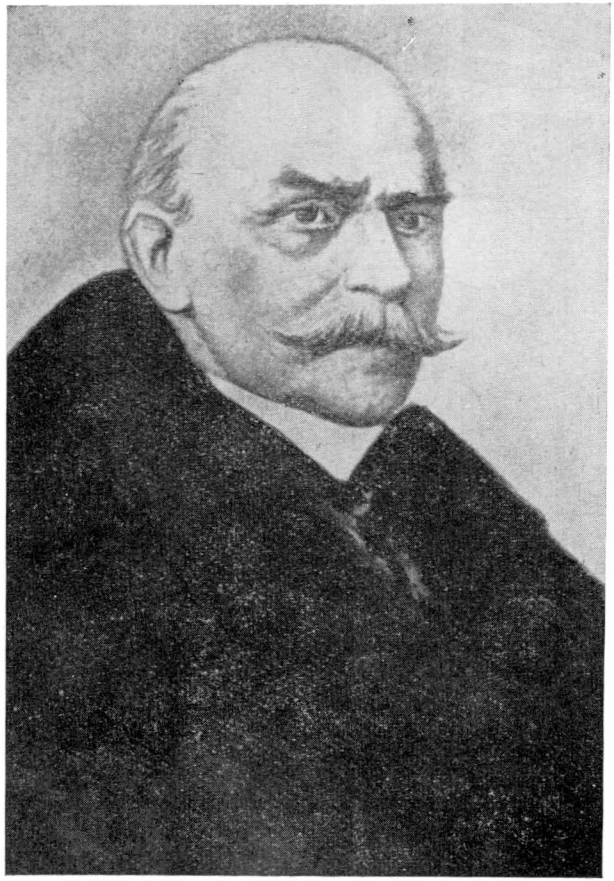

Teofil Lenartowicz

Józef Szujski

wierszy Lenartowicza w Bibliotece Narodowej, które przygotował Jan Nowakowski.[14] Jego wstęp stanowi ostatnie ogniwo dyskusji i wykazuje jak ważną rolę w początkowej twórczości „Lirnika Mazowieckiego" odgrywał udział w akcjach konspiracyjnych czy to w środowisku warszawskim, czy w Galicji, czy Poznańskiem — którym to akcjom z kolei patronowała poezja Słowackiego.

Ślady poezji Słowackiego w twórczości Lenartowicza widzieli współcześni. Wyraz temu dał L. T. Rycharski: „Lenartowicz Teofil był pierwszym, który wstąpił w ślady Słowackiego. [...] Lenartowicz jest pomiędzy wszystkimi lirykami przede wszystkim poetą przyszłości. On jest lubownikiem nowej ery, jak ten lud, któremu on śpiewa, jest jej budulcem."[15] H. Biegeleisen dostrzegł wpływ Słowackiego np. w poemacie p. t. *Wańko*,[16] J. Kasprowicz mówiąc o początkach twórczości Lenartowicza zaznacza: „Nie tylko w ogólnym nastroju psychicznym, ale i w sposobie malowania szczegółów zewnętrznych nie trudno nam będzie dopatrzeć się w tych najwcześniejszych świadectwach muzy lenartowiczowskiej śladów poetyckich opowieści Słowackiego."[17] Dotyczy to przede wszystkim *Niemej modlitwy* zamieszczonej w „Bibliotece Warszawskiej za rok 1843. Wiersz *Sen Króla Jana* z r. 1846 drukowany później w „Krzyżu a Mieczu"[18] zdradza pokrewieństwo z *Grobem Agamemnona*.

Lenartowicza jako obrońcę Słowackiego ukazuje nam dziennik Juliana Bartoszewicza, który opowiada o zebraniu u Wikońskich dnia 4 stycznia 1848 r. Dyskutowano wówczas o *Królu Duchu*. „Wilkoński mówił, że to głupstwo, że nic tej poezji nie rozumie. Żona jego także nie wszystko rozumiała, ale poematowi przyznawała zalety. Włodzimierz Wolski mówił, że *Król Duch* bez wartości. A Lenartowicz żwawo się upierał za Słowackim. Mówił, że w poemacie myśl wielka. [...] Zakończył Lenartowicz, że gdyby Wolski dwie, trzy strofy *Króla Ducha* napisał z takim serdecznym przekonaniem, z taką myślą, już byłby wielkim poetą..."[19]

Po takiej gorącej obronie arcydzieła Słowackiego nie zdziwi nas fakt, że Lenartowicz napisał do „Stadła" artykuł o *Królu Duchu*,[20] w którym podkreśla ludowość Słowackiego przeciwstawiając go Krasińskiemu. Warto podkreślić, że Krasińskiego, mimo swej religijności, mimo wyrażenia ogólnego uznania, sporadycznego zresztą, dla jego poezji — w gruncie rzeczy nigdy zbytnio nie lubił.

Po przymusowym opuszczeniu Królestwa Polskiego Lenartowicz zaczyna działać w Galicji, gdzie „rzuca w atmosferę rewolucyjną Krakowa mowy i wierszyki, na Kopcu Kościuszki 16 października 1848 r. przeżywa tryumf oratorski. W parę dni później, 22 października, słucha wrzawy oklasków, która w teatrze pokryła jego wiersz *Tyrteusz*, jawną pobudkę do walki."[21]

Przewodniczy w Stowarzyszeniu Wzajemnej Nauki.[22] „W Krakowie młodzież przyjęła mnie braterskim sercem. Wykładałem tam dla rzemieślników historię polską w dni świąteczne aż do bombardowania Lwowa" pisze w r. 1871 w liście do A. Machczyńskiej.[23] Zamierzał też wziąć udział w powstaniu na Węgrzech.[24]

O tym okresie wypełnionym działaniem, ruchem, snuciem wzniosłych marzeń w gronie patriotycznych pisarzy galicyjskich z Szajnochą i Ujejskim na czele wspomina później w liście do Juliusza Starkla i wyraża pragnienie spotkania się z nimi gdzieś w górach — „tobyśmy nowemu słońcu Polski śliczną sobótkę zapalili.[25]

Później w zaborze pruskim przebywa znów w środowisku wielbicieli poezji Słowackiego; spotyka się z Berwińskim, Libeltem, razem ze Zmorskim wędruje po Łużycach.[26] W myślach towarzyszy im Słowacki, o którym dyskutują i piszą do „Stadła".

W tym okresie poznawał Lenartowicz inne ludy słowiańskie i ich piśmiennictwa. Wówczas też skrystalizował się jego pogląd na problematykę słowiańską, na rozwiązanie której patrzył z ludowego punktu widzenia. Tego punktu widzenia nie mogła pojąć arystokracja stawiająca na tradycyjną monarchiczną politykę słowiańską. „Jest coś bolesnego, godność narodową poniżającego, w tych naszych tak częstych teraz i tak ulubionych odzywaniach się do ‚słowiańskich braci'; jest coś niewieściego i małodusznego w naszych przymilaniach do tej bezdusznej i bezideowej masy i rasy!" — wyraża jej stanowisko J. Klaczko.[27] Stąd wzięła początek fałszywa ocena Klaczki tak twórczości" Lirnika Mazowieckiego" jak i jego nawoływania do połączenia się ludów słowiańskich. Najwyraźniej zarysowało się to w ocenie *Gladyatorów*[28] napisanej przez krytyka Hotelu Lambert, sprowokowanego „antyfeudalnym charakterem"[29] utworu. Na niewłaściwą krytykę zwrócił uwagę H. Biegeleisen: „Nie pozbył się też Klaczko uprzedzenia w ocenie przewodniej myśli poematu. Uważa nawoływanie Słowian, aby, wiekowej zbywszy się niezgody, podali sobie dłoń braterską — za czyn nienarodowy i hańbiący, w czym popełnia gruby błąd."[30]

W tomie poezyj wydanym w 1863 r. zamieścił Lenartowicz wiersz *Pamięci Ignacego Komorowskiego*, w którym nawiązuje do *Godziny myśli* Słowackiego.[31]

Inna czołowa postać literatury polskiej XIX w., Narcyza Żmichowska, zajmująca wyjątkowe stanowisko w ruchu umysłowym swego pokolenia[32] i jak większość najlepszych jego przedstawicieli, biorącą udział w ruchach powstańczych — pozostawała w częstych kontaktach ze środowiskami ulegającymi wpływom Słowackiego i propagującymi kult jego poezji. Żmichowska jednak w niewielkim stopniu wchłonęła i przerobiła we własnym procesie twórczym elementy twórczości poety; o trwalszych zależnościach warsztatowych trudno tu właściwie mówić, chociaż badacze jej dorobku pisarskiego znajdują pewne powinowactwa stylu w stosunku do piewcy *Balladyny*.[33]

Zainteresowanie Żmichowskiej dziełami Słowackiego notuje St. Wasylewski opowiadając jak „u dobrego Pana Teofila [Januszewskiego] wyprosiła autograf [prawdopodobnie *Anhellego*] noszący do dziś ślady szpilki sztambuchowej."[34] Jednak w całej pełni twórczość Słowackiego przemówiła do autorki *Poganki* dopiero później, w latach sześćdziesiątych, kiedy to, jak świadczą jej listy, zajęła się bliżej „najpiękniejszymi poematami" i „cudnymi listami" Słowackiego. Jakby dopiero dorastała do zrozumienia tego rodzaju poezji pisze: „Co macie teraz do głośnego czytania — pyta w liście do Julii Baranowskiej z 1865 r. — wszak już wychodzą listy i nowe nieznane pisma Słowackiego we Lwowie? Ciekawość moja, jakie by na mnie wrażenie zrobiła dawnego autora, a nieczytana pierwej poezja? Wiesz zapewne, że wierszy teraz nie cierpię. Kiedy starych bożków do ręki wezmę czasem — to już sądu na nich mieć nie mogę. Powtarzają mi się, lub właściwiej mówiąc przypominają myśli, zdania, uczucia, niegdyś ich słowami wywołane i nikdy się od tych wspomnień oddzielić nie mogę."[35] W innym liście znów czytamy: „Pogodziłam się z jego osobistością, względem której, pomimo wielkiej wdzięczności, niewielką czułam sympatię."[36] „A czy wy lubicie Słowackiego? nie pamiętam — sama dawniej dwóch innych wolałam poetów — raziło mię w nim ciągle jakieś poszarpanie — le décousu francuskie — o ile teraz we własnej osobistości mniej szarpaniny czuję, o tyle z coraz większą odczytuję go przyjemnością — natomiast jeden z wielkich mistrzów zaokrąglonego periodu i wyraźnie choć mistycznie odrysowanych planów [Krasiński?] dość nisko zstąpił w moim upodobaniu."[37]

W tym czasie czołowi krytycy galicyjskiej koterii arystokratycznej zaciekle występują przeciw Słowackiemu przeciwstawiając mu Krasińskiego. Bardzo utalentowana pisarka, o wyjątkowym wyczuciu wartości artystycznych i rzadko spotykanej kulturze, wyraża opinię, która już wtedy w demokratycznej części społeczeństwa była powszechną i miała całkowicie zwyciężyć kilkadziesiąt lat później. O tym jak trafnie Żmichowska potrafiła ocenić realistyczne pierwiastki twórczości autora *Fantazego* świadczą następujące fragmenty jej listu: „Co myślisz czytając Słowackiego? Ja tu sobie wiele rzeczy namyślałam. [...] Przypuśćmy teraz, że pan Juliusz byłby się wziął do nauk przyrodniczych, do fizjologii i filologii, tak jak już była znana za jego życia; nie wymagam, by tam czynił zbogacające pewność ludzką odkrycia, ale żeby kilka lat przynajmniej poświęcił dowiedzeniu się o tym, co już było wiadomym: rozpoznaniu sposobów, jakimi się wszystkiego dochodziło; co za kombinację te wszystkie nabytki utworzyłyby z pierwiastkiem jego talentu? Po kilku w ostatnim tomie zamieszczonych próbach zdaje mi się, że byłby może został polskim Szekspirem. Siła, którą marnował na duchy, posłużyłaby

do przeniknięcia człowieczeństwa. Jaki by to był Prometeusz! jaki twórca ludzi! Zdaje się, że dramat jest jedyną możliwą przyszłej poezji dziedziną."[38]

Autor *Skarg Jeremiego* jest chyba tym, na którego twórczości osobiste zetknięcie się ze Słowackim i długoletnie obcowanie z jego poezją legło najwyraźniejszym i najbardziej trwałym piętnem. Często nazywano go „spadkobiercą Słowackiego",[39] niektórzy widzieli w nim kontynuatora zarówno Słowackiego jak i Mickiewicza. Kraszewski np. stwierdza: „Z młodej falangi odosobniony, głową przerastający innych, sam jeden — stoi Kornel Ujejski. [...] Tej siły słowa i tej formy przepysznej jaką on nadaje każdemu wyrazowi ust swych, nie ma u nas nikt z młodszego pokolenia. Jest to spadkobierca Adama i Juliusza."[40] Władysław W a g a owo rozwijanie przez Ujejskiego tradycji, której początek dał Słowacki, wyraził w wierszu *Wspomnienie o nim:*

Dziś takiej lutni na mojej ziemi
Nie ma, co w tonach dorówna ci,
Ach, jeden tylko, jeden Jeremi
Siekł mieczem w struny, — łzami krwawemi
Płakał na grobach i budził sny, . . .[41]

Ogólnie znany jest wpływ Słowackiego na *Skargi Jeremiego, Marathon,* na powstanie wiersza *Smutno nam Boże*[42] czy pieśni *Do Bogarodzicy* (por. Hahn, Hoesick, Windakiewicz i inni). K. Wróblewski dopatruje się odbicia *Kordiana* w *Monologu Ankarströma* z 1841 r. i kwestię tę wiąże z wypowiedzią Ujejskiego w *Listach spod Lwowa* o niechęci Pola do Słowackiego, odnosząc do 1841 r. opisaną przez autora *Marathonu* pierwszą rozmowę z Polem: „Kiedym jako młody chłopiec poznał po raz pierwszy Wincentego Pola, przyszedłszy do niego z czcią i miłością, odszedłem smutny i zrażony. Ja natenczas szalałem za nieznajomym mi osobiście Juliuszem; po całych dniach tułałem się po lasach z jedną z płomiennych książek jego; a więc przy poznaniu z panem Wincentym Polem jedno z pierwszych słów moich było o Juliuszu, a na to pan Pol: Naród nie lubi negacji, nie przyzna się nigdy do niej."[43]

A. Jopek dostrzega nie tylko zewnętrzne podobieństwo zebrania spiskowców w *Monologu* z analogiczną sceną w *Kordianie,* lecz także zbieżność w ukazaniu republikańskiego konfliktu społecznego typu lud — tyran. Podobnie głębiej pojętego podobieństwa między Ujejskim a Słowackim doszukuje się Jopek w *Maratonie.* Nie tylko więc zbieżnym będzie sięgnięcie pod wpływem *Grobu Agamemnona* do bohaterskiej przeszłości Grecji, ale także, a może przede wszystkim, należy zwrócić uwagę na to,

że krytykę politycznej i narodowej bierności części narodu przeprowadza Ujejski zupełnie w duchu Słowackiego.

Szczególnie wyraźnie wpływ Słowackiego zaznaczył się w *Skargach Jeremiego*, i to przede wszystkim Słowackiego — autora *Kordiana*, *Grobu Agamemnona* i *Lilli Wenedy*. Wpływ ten — konkluduje A. Jopek — „nie ograniczył się wyłącznie do zbieżności stylistycznych i wersyfikacyjnych, sięgnął również do zasobów leksykalnych języka poetyckiego." „Szlachetną retorykę, dosadność i celność w wyrażaniu gniewu narodowego i krytyki społecznego i politycznego wstecznictwa" zawdzięcza Ujejski także Słowackiemu.[44]

Ujejski wyrastał i dojrzewał poetycko od lat młodzieńczych w kręgu poezji Słowackiego[45] i nigdy się jej nie sprzeniewierzył.

W listopadzie 1847 r. Słowacki napisał wiersz *Do autora Skarg Jeremiego*. Ujejski odpowiedział w tym samym zaraz roku i naśladując rytm utworu Słowackiego w poetyckiej metaforze „pasterza" uznał go swym mistrzem.[46] W 1856 roku oddał raz jeszcze hołd Słowackiemu w znanym wierszu *Wieść o Adamie Mickiewiczu*.

W utworach wielu pomniejszych poetów interesującego nas okresu znaleźć możemy zapożyczenia od Słowackiego, czy wyrażone dlań słowa czci i uwielbienia. W niektórych wypadkach zresztą trudno tu mówić o poezji; cała ta „poezja" kończy się często na dobrych chęciach oddania własnych przekonań czy uczuć. Przykładem mogą być wiersze przytaczane przez J. Kasprowicza w „Bibliotece Warszawskiej" 1843 roku.[47]

O dużym wpływie Słowackiego na kształtowanie się poglądów i twórczości Józefa K o m i e r o w s k i e g o, specjalnie zaś na powstanie dramatu *Piekło i ludzkość* mówi Jarosław M a c i e j e w s k i,[48] który dochodzi do następującego wniosku: „... daleko idące zbieżności między *Piekłem i ludzkością* a fragmentami dramatu *Syn Ziemi* Słowackiego upoważniają do przypuszczenia, że Komierowski w sierpniu 1848 roku otrzymał od Słowackiego jeszcze jeden autograf — właśnie ów plan dramatu. [...] Plan dramatu *Syn Ziemi* napisany więc został przez Słowackiego w porozumieniu z Komierowskim i dla Komierowskiego, aby na kanwie wspólnie uzgodnionych pomysłów rozpracował on ostateczne wykończenie dramatu."[49]

Śmierć Słowackiego uczciła Kazimiera z Ł u s z c z e w s k i c h — K o m i e r o w s k a (występująca pod pseudonimem Jolanta) *Wierszem na cześć Juliusza Słowackiego* napisanym z powodu nabożeństwa żałobnego, odprawionego za spokój jego duszy w wiejskim kościele w Polsce.[50] W wierszu uznaje duchowe przewodnictwo Słowackiego w narodzie zarówno za życia poety, jak i po jego śmierci. Jego to twórczość, a jak mówi autorka „wieszcza duch boży", pomoże w odnalezieniu drogi do

wolności. Zapewnia, że kiedyś nucąc pieśni Słowackiego porwą się Polacy do walki. W zakończeniu Jolanta kreśli wizję zwycięstwa Słowackiego-poety na tle ogólnego zwycięstwa narodowego wywalczonego w oparciu o idee przez niego głoszone.

Podobnie jak Jolanta również Roman Zmorski podkreśla — wbrew późniejszym legendom o absolutnej hermetyczności piewcy *Anhellego* — w wierszu pisanym w Paryżu powiązanie poety ze sprawami ziemskimi sięgające aż poza grób:

Gdziekolwiek pójdziesz, wiem przez wieczność całą,
Smętny, że będziesz zwracać wzrok ku ziemi,
I wszystko niebios wesele tej twojej
Wielkiej boleści wiem, że nie ukoi,
Aż nie zobaczysz: że spełnienie wzięło
Na ziemi święte odkupienia dzieło.[51]

24 sierpnia 1856 r. pisał z Cejlonu Henryk Jabłoński list poetyczny do Kornela Ujejskiego. Jabłoński również należy do grona entuzjastów twórczości Słowackiego. W czasie Wiosny Ludów przedostał się on z zaboru rosyjskiego do Galicji, gdzie przebywał wśród wielbicieli Słowackiego.[52] Po powrocie do Rosji został ukarany za uczestnictwo w powstaniu i wcielony do wojska rosyjskiego. W służbie dyplomatycznej dla Francji marnował później swój talent i skończył krótkie życie. Jego utwory, drukowane najczęściej w „Dzienniku Literackim" wzorowane były na wierszach Słowackiego. Przykładem może być wspomniany wyżej list poetyczny, pisany wyraźnie na wzór Słowackiego *Podróży na wschód*. Autor sam zresztą zaznacza koligacje literackie swego utworu wplatając w tekst nazwisko Słowackiego:

— Toć poemat cały,
A jak mówi Słowacki, poemat dla Boga![53]

O gorącym wielbicielu Słowackiego A. Pajgercie była już mowa wyżej.

Wspominał Juliusza inny z jego galicyjskich zwolenników, Władysław Tarnowski w *Liście z Warszawy* z r. 1858; sięgnął doń także po motto do *Poezji studenta*.[54]

W rocznicę zgonu poety w 1861 r. Bolesław Ładnowski napisał akrostych,[55] w 1862 r. Jamb (Krystyn Ostrowski) — *Hymn kościelny w rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego w 1862 śpiewany*.[56] Słowackiemu poświęcił również ukrywający się pod kryptonimem AJO Józef Rogosz okolicznościowy wiersz p. t. *Słowacki na szczycie św. Gotharda*.[57]

Dłuższym utworem *Cieniom Juliusza Słowackiego* pokłonił się Jan Kanty Turski,[58] w prostych słowach, pełnych szczerego uczucia oddał hołd poecie przedwcześnie zmarły Antoni Zaleski.[59] W tym samym roku 1866 *Pamięci Juliusza Słowackiego* swój utwór poświęcił Bronisław Komorowski.[60]

Władysław Waga należy do tego typu poetów, którzy zgodnie z najpiękniejszymi wzorami romantyzmu całe swe życie poświęcili poezji i oddanej służbie dla narodu. Jako gorącego obrońcę Słowackiego poznaliśmy go już z odprawy danej wierszoklecie drukującemu w „Czasie" paszkwil na autora *Grobu Agamemnona*. W 1864 r. napisał Waga w Neapolu *Wspomnienie o nim*, w którym wyznaje, że Słowacki patronuje jego poezji:

z twej liry złotej
Dla siebie wziąłem jedną ze strun,
By naśladować wichrów łoskoty,
Cucić do życia martwe Iloty
Śpiących — bez wiary, podnosić z trun,
Natchniony harfiarz szedłeś mi przodem,
Tyś polskiej pieśni królem mi był
Znaczyłeś życie krwawym pochodem,
Boś wiernie umiał cierpieć z narodem
I jego sercem targać, — by żył!

W wierszu tym dał Waga wyraz przekonaniu, że poezja Słowackiego ma przed sobą zwycięską przyszłość.

A twoje pieśni długo milczące
Za chwilę zdziwią jak wielki cud,
Nad grób twój wzejdą promieniejące,
Lud go przystroi w laury pachnące
I przed posągiem poklęknie lud...[61]

Przeświadczeniu zamkniętemu w tej strofie silniejszy jeszcze akcent nadaje motto „Przyszłość moja! I moje będzie za grobem zwycięstwo". Zwróćmy też uwagę na to, że podwójne użycie słowa „lud" na określenie przyszłego odbiorcy i czciciela Słowackiego pod piórem Wagi — antagonisty „Czasu" i reprezentowanych przezeń idei — traci charakter utartego frazesu, którym chętnie szermował romantyzm i nabiera zupełnie realnych kształtów.

Równie świetnie jak Waga rozumiał ideowy sens poezji Słowackiego, dostrzegał społeczne jej ostrze wywołujące niechęć czytelników konser-

watywnych, redaktor „Dziennika Literackiego" Juliusz S t a r k e l. O uwielbieniu dla twórczości wielkiego poety świadczy fakt, że nawet pisząc na tematy przyrodnicze Starkel jako motto stawia cytat ze Słowackiego.[62]

W „Dzienniku Literackim" publikował Starkel dwie zasadnicze wypowiedzi o piewcy *Króla Ducha:* recenzję *Pism pośmiertnych* Juliusza Słowackiego i obszerny utwór poetyczny p. t. *Czarna skała, ułomek spod stóp Bieniowskiego.*[63]

*Czarną skałę,* podobnie jak Waga swój wiersz, rozpoczyna Starkel stwierdzeniem, że Słowacki patronuje jego poezji; w dalszym zaś ciągu broniąc umiłowanego mistrza przechodzi do ataku na konserwatystów występujących przeciw społecznym akcentom poezji Słowackiego. Oto kilka fragmentów:

Poeto wielki! u twojego zdroju
Czerpię natchnienie, u twej pieśni wiecznej;
Krzep upadłego, gdy upadnie w znoju,
Tchnij twego ducha — i śpiewać bezpieczny
Będę gorącą pieśń jak hymn do boju —
I będzie pieśń ta jako marmur mleczny
Z jednego rogu tego piedestala,
Gdzie żywych-martwych twój posąg obala.

Wzięli w dłoń rządy ci żywi-umarli:
Jednych Pan gromi że zabili ciało —
Bo oto z wolno-żywymi się zwarli,
Charczenie śmierci w gardle im zawrzało;
Drudzy olbrzymi głową, sercem karli,
Ducha narodu tępią własną chwałą —
A gdy się zerwie polotny i dzielny,
Wołają grożąc: krzykaczu bezczelny! —

Starkel podchwytuje nie tylko ton *Beniowskiego,* ale również ostry krytycyzm swego pierwowzoru.

... zawstydź te karły,
Co z długim włosem i wybladłą twarzą
Na grobu twego postumenta włażą,
I dobrodusznie myśląc, żeś umarły,
Z papuzim zmysłem pod słów twoich wodzą
Stają i głupstwa wierszowane rodzą
Zawstydź tych karłów, co okradłszy ciebie
O wielkich ciemniach, poświęceniach pletą

I ziemię gubią z oczu tonąc w niebie
Pijanym wzrokiem... Daj Anachoretom
Takim policzek, a każdy usłyszy,
Jaka w ich wnętrzu próżnia i brak ciszy.

Tyś ich pieśniami uczył, co powinni,
A oni w zgrabnym, tragicznym koturnie,
Z ofiar dla kraju i poświęceń słynni
Troszczą się o to, aby w pięknej urnie,
W etruskim garnku leżał proch ojczyzny...
O, uderz takich w twarz i w serc mielizny!

Tak samo, jak Waga, i Starkel zaznacza związek Słowackiego z ludem.

Więc duma twoja, to jest duma ludu,
I boleść twoja, to ludu boleści;
Możnowładcami potrząsasz bez trudu,
Potem synowskie ręce krwawiąc w sobie
Liczysz, co zbrodni narodu grób mieści,
I krwią je skreślasz przy Atrydy grobie.

A przecież może jaki młodzian blady,
O słabych nerwach, lecz o wielkim herbie,
Biust twój postawi między swoje dziady
W szczerniałych ramach... Więc musisz w cichości
Patrzeć na zbroic rząd, w każdym ich szczerbie
Widząc łzę ludu z szlacheckiej przeszłości.

O, lecz gdy herbów potomka bladego
Ujrzysz ze wzrokiem zatopionym w biuście, —
To zmień twarz białą na twarz Chmielnickiego
I na tysiąca hajdamaków twarze,
Aby w nie patrzał jak w piekła czeluście,
Jak na bicz Boży, co jarzmiących karze.

I dalej zmień ją w Napierskiego lica,
Na czole numer daj czterdziesty szósty,
I stań jak mordów zapalona świeca,
Której nie zdmuchnie herbowy Jeremi —
Lecz zdmuchnie miłość braterskimi usty,
Miłość nie herbów, lecz ludu i ziemi!

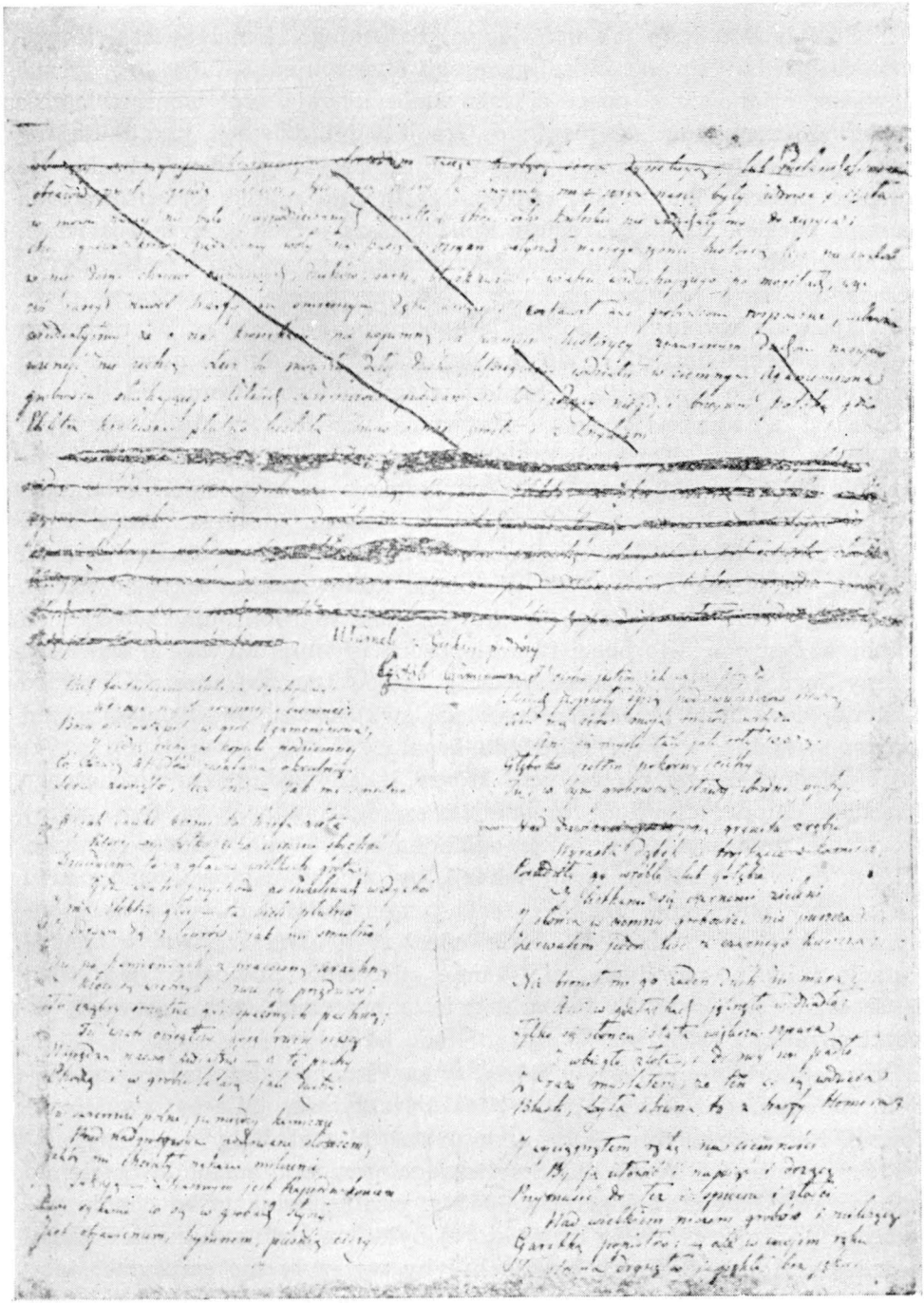

Grób Agamemnona. Autograf Słowackiego

U Starkla podobnie jak u Pajgerta, Bałuckiego, Lenartowicza, Romanowskiego i innych poetów tej generacji obserwujemy charakterystyczne zjawisko, mianowicie, poeci ci tak silnie ulegają wpływom zwłaszcza *Grobu Agamemnona*, że pisząc o Grecji i jej dziejach przejmują nie tylko rytmikę tego wiersza, wyrażoną w nim postawę antyszlachecką, ale również poszczególne myśli, zwroty, często całe zdania, przeprowadzają te same paralele między Grecją a Polską, piszą o tych samych postaciach i zdarzeniach, a więc o Fidiaszu, Leonidasie, Termopilach i pod.[64]. Żywa, gorąca, wielka a przytem najbardziej ideowa poezja Słowackiego, przemawiająca do wyobraźni, porywająca uczucia, świetnie widać nadawała się do budzenia nastrojów, do urabiania opinii w dniach gorączkowych przygotowań do powstania i później w czasie jego trwania.

Spośród uczestników powstania przede wszystkim czerwoni byli tymi, którzy „*Kordiana* umieli na pamięć". Im odpowiadało orientowanie się Słowackiego na lud — w ludzie bowiem widzieli gwarancję zwycięstwa. W Słowackim więc upatrywali swego wieszcza. „Autor *Kordiana* Juliusz Słowacki, ten wieszcz-rewolucjonista, ten śpiewak pieśni pełnych cierpienia i bólu, ten pieśniarz, który zamiast usypiać naród, zamiast go poić i uspokajać w niewoli, jak to robili inni wtedy, jak potem wszyscy prawie poeci i quasi-poeci nasi, miał odwagę drażnić ból i rany jego rozrywać, rzucać w oczy hańbę i wstyd niewoli i aż do ostatniej chwili nie przestał całą potęgą swej uroczej pieśni, wszystkimi tonami swej liry wzywać naród do broni..."[65]

W przeciwieństwie do białych, którzy lękali się udziału niechętnego szlachcie chłopa, czerwoni prowadzili szeroką agitację za tym, ażeby powstanie przekształcić w akcję ogólnonarodową, nie tylko szlachecką. W tym celu chwytali się każdej okazji, by obudzić zainteresowanie ludu dla sprawy powstania. Jedną z form przyciągania ludu były nabożeństwa żałobne odprawiane za dusze wieszczów. „Dla czerwonych manifestacje religijno-narodowe miały inne znaczenie. Stanowiły one jeden ze środków agitacyjnych dla wciągnięcia szerokich mas ludowych do walki czynnej z wrogiem."[66]

Do poetów biorących żywy udział w powstaniu należą czterej wielbiciele Słowackiego: Adam Asnyk, Józef Narzymski, Mieczysław Romanowski i wszechstronny „szermierz pióra" Michał Bałucki.

Romanowski żywił dla Słowackiego gorące uczucia. W liście do Mieczysława Pawlikowskiego[67] z 1855 r. pisał: „Jedną tylko chwilę pozwól mi pozazdrościć, a to tę, w której byłeś na grobie Juliusza i kiedy mówiłeś z Adamem. Takie chwile byłyby wytężyły me serce tak, żeby pękło albo zolbrzymiało uczuciem i siłą: może by pękło na widok wieszczów-męczenników, wieszczów, którzy nas własną krwią karmili;

wierz mi, mój drogi — błogo bym tak konał." W innym liście prosi: „Pamiętaj, jak mię kochasz, to mi przywieziesz parę kwiatów lub grudę ziemi z grobu Juliusza Słowackiego."[68]

W liście do siostry w 1859 r. pisze w związku z przygotowaniami do powstania: „Trudno być spokojnym przy tym, co się dzieje. [...] Może na długo już jak powiada Słowacki:

Skończona wielka tragedia powagi
I ciszy greckiej! reszta wichru wyciem..."[69]

Jeśli idzie o poezję Romanowskiego, zwłaszcza liryki, to „wpływ Słowackiego daje się stwierdzić niejednokrotnie" jak powiada F. Hoesick,[70] wymieniając *Śpiewaka z oazy, Łużeckich* i wiersz *Straszno mi, Boże!* Może również Słowacki zwrócił uwagę Romanowskiego w kierunku konfederacji barskiej.[71]

Romanowski poległ w powstaniu. Podobnie zginął inny wielbiciel — więcej: konsekwentny realizator idei głoszonych przez Słowackiego, Tomasz Kolbe, o którym poeta napisał, że „będzie z niego niepospolity człowiek".[72] Ze Słowackim zaznajomił się za pośrednictwem swego wuja Józefa Komierowskiego. Słowacki „człowiek geniuszu i serca — polubił i pociągnął ku sobie naszego Tomasza. A jakkolwiek opieka i towarzystwo umierającego już prawie Juliusza trwały niedługo, to jednak na życie i charakter Kolbego wywarły wpływ potężny i zbawienny. Pod czarodziejskim słowem mistrza rozwinęły się w nim wszystkie szlachetne popędy, zacne uczucia nabrały potęgi, pojęcia jasności, wrodzony instynkt dobra i piękna wyrobił się i wykształcił, a ściganie za ideałem i wiara w niego stały się potrzebą jego życia. Toteż pamięć Słowackiego i chwil z nim spędzonych pozostała u Tomasza do końca otoczona czcią prawie religijną."[73]

Kolbe, zapalony propagator idei wolności „wszędzie rozwijał gorącą działalność społeczną i wśród obojętnych i zmaterializowanych sfer towarzyskich zasiewał ziarna wznioślejszych i szlachetniejszych dążeń."[74] Jeszcze przed wybuchem powstania stał się jednym z najgorętszych jego rzeczników i agitatorów. Z ramienia Komitetu Centralnego zajmował się organizowaniem sił zbrojnych „a potem sam, stanąwszy na czele garstki zbrojnych, walczył kilkakrotnie ze znacznie przewyższającymi go siłami. Nareszcie w końcu kwietnia 1864 budząc walecznością swoją podziw przeciwników, zginął śmiercią bohaterską w oddalonym i mało znanym zakątku województwa Płockiego."[75]

O innym z bliskich przyjaciół poety, Aleksandrze Niewiarow-

skim W. Marrené-Morzkowska mówi: „Miał on tak wielką cześć dla Słowackiego, że oskarżając sam siebie o wiele czynów lekkomyślnych, dodawał zawsze, że winy jego są tym cięższe, gdyż miał szczęście zbliżyć się do największego i najczystszego z ludzi i że jeśli pozostało mu cośkolwiek poczciwego w sercu, zawdzięcza to temu zbliżeniu."[76]

Przykład Kolbego, Romanowskiego, Milewskiego i Niewiarowskiego mówi, jak osobowość Słowackiego — twórcy *Kordiana, Beniowskiego, Grobu Agamemnona* — stawała się już nie tylko wzorem postawy poetyckiej, ale niezwykle silnie oddziałując na wyobraźnię i poglądy stawała się wzorem postawy obywatelskiej, ba więcej: w ogóle postawy wobec życia. Kolbe, Niewiarowski i inni nie byli przypadkami odosobnionymi. Oni z kolei oddziaływali na młodszą generację. „Dla Narzymskiego i jego szkolnych kolegów takim mistrzem młodości był okoliczny dzierżawca Tomasz Kolbe" stwierdza biograf Narzymskiego.[77]

Józef Narzymski to również bohaterski uczestnik powstania styczniowego. Po jego upadku bronił swych postępowych przekonań i tradycji 1863 r. piórem w utworach takich jak *Pozytywni, Ojczym* i inne. Zapewne na kształtowanie się ich mógł wywrzeć wpływ Słowacki, skoro Narzymski od wczesnych swoich utworów młodzieńczych w poważnym stopniu uzależnił się od twórczości autora *Kordiana*. „Przede wszystkim nie tylko w swej poetyce, ale nawet w deklaracjach estetycznych iuvenilia te stanowią wyraz hołdu dla poezji Słowackiego" powiada Żabicki.[78] Świadczy o tym wiersz *Do śpiewaka Lilli Wenedy*,[79] świadczą o tym z poezji Słowackiego dobierane motta, świadczy wreszcie jednoaktówka *Pieniądze i oczy*, w której chodzi o perypetie dramatu *Koszula Dejaniry*. Tak jak Słowacki nie bał się także Narzymski pokazywać konserwatywnym krytykom „potęgi swej wzgardy" i wyśmiewać ubóstwa ich zakłamanej moralności.

Największy spośród poetów biorących udział w powstaniu styczniowym, Asnyk, wspaniały mistrz słowa w poezji polskiej drugiej połowy XIX wieku, pod względem „rozmaitości form a niekiedy i harmonii wiersza" stawiany przez niektórych badaczy nawet ponad Słowackiego,[80] przez całe swoje życie obficie czerpał z bogatej skarbnicy Juliuszowej poezji i nieraz mu za to wyrażał wdzięczność i hołd. Jego związek z twórczością Słowackiego stwierdzono niejednokrotnie (do 1931 r. sądy takie zebrał K. Wóycicki);[81] posłużmy się tutaj zdaniem Kasprowicza. „Od pierwszych swoich występów Asnyk staje na gruncie demokratycznego postępu, nie sprzeniewierza się swemu katechizmowi politycznemu nigdy, nigdy się w nim nie chwieje i kompromisów ze swoim politycznym sumieniem nie robi. W wierszu, pisanym na jego cześć podczas Jubileuszu w roku zeszłym nazwałem go spadkobiercą Słowackiego, to właśnie i gorącą miłość

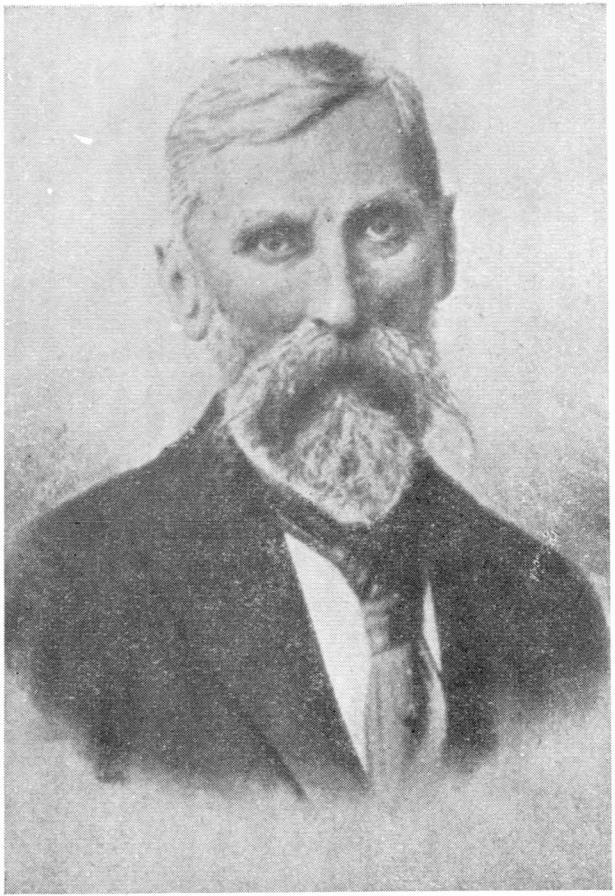

Adam Asnyk

Kornel Ujejski

narodu mając na myśli."[82] Przepięknie opisał stosunek do swego mistrza sam Asnyk w 1865 r. we *Śnie grobów*.

Ten więc przede mną wielki potępieniec,
Co deptał światów zwyczajne porządki
I duchom wstydu wypalił rumieniec

Gnając je myślą w genetyczne wrzątki, —
W apoteozie swej posępnej doli
Jaśniał jak niebem gardzące wyjątki.

Ach! wobec niego korząc się — powoli
Traciłem dotąd niezłomną pogodę;
Chciałem się wyrzec narzuconej roli,

Na wszystkie ciosy mieć znów serce młode,
I walcząc przeciw naznaczonym sądom
W piekielnych ogniach walki wziąć nagrodę.

Bo któż się może oprzeć takim prądom,
Co rozrywają zasklepione rany?
Któż może nędzy niezmiennej zarządom

Spokojnie duch swój powierzyć stroskany,
Z wytkniętych torów nigdy nie wykraczać —
By nieomylnej doczekać wygranej!

W miarę narastania popularności Słowackiego w społeczeństwie polskim również i proza interesującego nas okresu coraz częściej powtarzała ustami swych bohaterów nazwisko Słowackiego lub cytaty z jego utworów.

J. I. Kraszewski opisując w powieści *My i oni* wysyłkę więźniów polskich na Sybir podczas powstania styczniowego wzmiankuje o studencie, który „schował Słowackiego", zabierając go w tę drogę.[83]

W innej powieści o powstaniu styczniowym M. Bałuckiego *Przebudzonych* znajdujemy cytaty z *Lilli Wenedy* i *Grobu Agamemnona*.[84]

O wykorzystywaniu twórczości Słowackiego przez Kaczkowskiego już pisaliśmy.[85]

W powieści T. T. Jeża *Pani Komisarzowa*, drukowanej w 1866 r. w „Dzienniku Literackim" obok wymienienia autora *Beniowskiego* natrafiamy na wykorzystanie cytatu dla osiągnięcia efektu humorystycznego.

Bohater powieści doktor Płotka „nieraz powtarzał sobie wyrazy, które Słowacki w usta księdzu Markowi wkładał:

— Biada kto daje ojczyźnie pół duszy,
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa.

Powtarzał je sobie zawsze, ile razy wpatrzył się w tę pełną ponęt istotę, obiecującą szczęścia bezmiar."[86]

W „Przeglądzie Polskim" z 1867 r. publikował Michał Skyba powieść p. t. *Bezimienna trucizna,* w której bohater przesiadywał „z Göthym, Szekspirem lub Słowackim w ręku."[87]

A. Asnyk w powieści *Panna Leokadia* przedstawia życie w Galicji przed powstaniem 1863 r. Bohaterkę pochodzącą z rodziny wyznającej „demokratyczno-narodowe zasady" prezentuje nam ubiegający się o jej rękę Jan Stożek, przedstawiciel konserwatywnej szlachty, dla którego „heroiczne poświęcenia" i radykalne zrywy patriotyczne były rzeczą niezrozumiałą, a Słowacki wprost wrogiem, ponieważ bohaterowie jego utworów rywalizowali z nim w oczach panny Leokadii „przejętej duchem poetycznych uniesień Słowackiego." „Ideał jej, jak to miarkować mogłem [był to] zawsze jakiś rycerz, lejący krew za ojczyznę [...] dokonujący długiego szeregu dzieł wiekopomnych i heroicznych poświęceń, coś na kształt awanturniczego Beniowskiego, na pół dzikiego Sawy lub nikczemnego Polelum. [...] Tak więc w bohaterach poematów Słowackiego arcyniebezpiecznych znalazłem rywalów, z którymi walka w sferze fantazji i urojenia stawała się dla mnie niepodobną." W dalszym ciągu dodaje, że na próżno dał się sprowadzić „staraniem panny Leokadii na poetyczne credo Słowackiego, z poświęceniem ulubionego mi dawniej Mickiewicza [...] zawsze bowiem w oczach panny Leokadii zostawałem zwykłą i poziomą figurą, ni mniej ni więcej jak Grabiec w *Balladynie.*"[88]

Przykłady te świadczą o znajomości Słowackiego w społeczeństwie. Inaczej przecież autorzy przytoczonych tu powieści, przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców, nie wprowadzaliby jego nazwiska, nie odwoływaliby się do postaci przezeń stworzonych, gdyby nie wywoływały one zamierzonych skojarzeń u czytelnika. Cytowaliśmy tutaj tylko wypowiedzi ze świata fikcji literackiej świadczące o popularności Słowackiego, ale również pamiętniki i inne zapisy chwytające życie już nie w jego literackim odbiciu notują to samo zjawisko. Do licznych podanych już wzmianek o rozczytywaniu się w Słowackim dorzucić można jeszcze kilka.

H. Sienkiewicz w liście do K. Dobrskiego z roku 1865 odwołuje się do *Beniowskiego,* a w dwa lata później w wierszu pisze, że jest zachwycony sławą Słowackiego. K. Czachowski podaje, że w młodości Sienkiewicz najchętniej czytał Słowackiego, ponieważ go „najbardziej miłował."[89]

K. Chłędowski w *Pamiętnikach* opowiada o pannie Romanowiczównie „czytającej Krasińskiego i Słowackiego";[90] pismo „Czytelnia dla młodzieży" podaje w odpowiedzi „Panu Fr. Eb. w Rzeszowie: Dzieła Słowackiego i Krasińskiego nabyć można w księgarni p. Karola Wilda we Lwowie."[91]

Tradycyjna odtwórczyni matki z *Balladyny* w krakowskim teatrze — Bronisława Wolska — wspomina, jak czytywali i grywali Słowackiego w domu.[92]

Gorącymi wielbicielkami Słowackiego były czołowe aktorki tegoż teatru H. Modrzejewska i A. Hoffmann, która „całe swe życie propagowała kult Słowackiego. Ona to w okresie Koźmiana wprowadziła na scenę krakowską *Beatrix Cenci* (1872), *Księcia Niezłomnego* (1874), *Niepoprawnych* (1878), [...] ona to wraz z Modrzejewską, Rapackim, Józefem Richterem przeniosła z Krakowa kult Słowackiego na scenę warszawską i poznańską."[93] Podobnie Modrzejewska od swej pierwszej roli w *Balladynie* w 1862 r. pozostaje Słowackiemu wierna i często daje jego sztuki na swój benefis.[94]

Absolutnie więc nie można twierdzić, iż przed wydaniem monografii Małeckiego było o Słowackim głucho. I to nie tylko w czasopiśmiennictwie, teatrach czy rozmowach poetów. Pomimo ogromnych trudności w zdobywaniu tomików jego wierszy czytywano Słowackiego też w domach, „publiczność wyrywała sobie z rąk jego pisma, powstańcy nosili je w ‚tornistrach' ".[95] Nie odstręczała trudność tej poezji wymagająca oczytania i cierpliwości. (F. Hoesick jeszcze w 1921 r. twierdził, że w przeciwieństwie do Mickiewicza, którego dzieła „zabłądzą może z czasem pod strzechy", „Słowacki nigdy nie przestanie być poetą arystokracji ducha").[96] T. Lenartowicz już w 1849 r. stwierdzał, że miejsce autora *Balladyny* jest „u wrót ubogiej chaty wieśniaczej"[97] mając na myśli ideową zawartość tej poezji. W podobny sposób wyrażali się liczni wielbiciele wielkiego poety. Prosta matka W. Orkana wyznała: „Modliłam się, żeby mi Bóg takiego syna wyrychtował, jakim był ten Słowacki."[98] Fakty te ostro kontrastują ze zdaniem Zygmunta Wasilewskiego, iż „tłum", który Słowackiego „miał przez pomyłkę za wieszcza"[99] nie powinien się mieszać do czysto akademickiego sporu o wielkiego Juliusza.[100] Istniały bowiem inne czynniki, które mimo niezmiernie kunsztownej, często trudnej do pojęcia formy dzieł, decydowały o wzięciu i zrozumieniu ich wśród czytelników.